

Dk. Waldemar Rozynekowski

DROGA KRZYŻOWA Z PRYMASEM STEFANEM WYSZYŃSKIM

Czas uwięzienia w Rywałdzie

Podczas pieszej pielgrzymki odprawiamy drogę krzyżową. Tegoroczną, chcemy przejść razem z Prymasem Stefanem Wyszyńskim. Przywołałmy jego słowa, które zapisał w „Zapiskach więziennych” podczas uwięzienia w klasztorze kapucynów w Rywałdzie, czyli w granicach naszej diecezji. Przypomnijmy, że w piątek, 25 września 1953 r. około godz. 22.30 zaczęto dobijać się do bramy domu arcybiskupiego przy ul. Miodowej w Warszawie. Bezprawną decyzją rządu z 24 września Prymas został zawieszony w postudze arcybiskupiej oraz postanowiono go usunąć z Warszawy. Krótko po północy, czyli już 26 września, Prymas został wywieziony ze swojej siedziby i we wczesnych godzinach porannych znalazł się w Rywałdzie. Miejscowość ta stała się pierwszym miejscem jego uwięzienia. Nie przebywał tu długo, gdyż już 12 października przewieziono go do pobernardyńskiego klasztoru w Stoczku, nazywanym często Warmińskim lub Klasztornym.

Wzbudzenie intencji

Wstęp

Droga prowadziła na Nowy Dwór, Dobrzyń nad Drwęcą, do Grudziądza. Po drodze nie mogłem odczytać żadnych drogowskazów. Widniało, gdy zatrzymaliśmy się na północnym przedmieściu Grudziądza. Po krótkim postoju zawróciliśmy w kierunku Jabłonowa. Ludzie dążyli do pracy. Przyjechaliliśmy z powrotem do Rywałdu. Było to miejsce mojego przeznaczenia. Wjechaliliśmy w puste podwórze gospodarcze klasztoru Ojców Kapucynów. Dość długo czekałem w wozie, zanim „pan w ceracie” zaprosił mnie do wnętrza brzydkiego budynku. Wprowadzono mnie do pokoju na pierw-

szym piętrze. Oświadczono mi, że to jest miejsce mego pobytu, że nie należy wyglądać oknem. (26 IX 1953 r.)

DROGA KRZYŻOWA

Stacja I – Jezus na śmierć skazany

Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogostawimy Tobie Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupić raczył.

Dziś „erygowałem” sobie Drogę Krzyżową, pisząc na ścianie, ołówkiem, nazwy stacji Męki Pańskiej i oznaczając je krzyżykiem. Resztę – Ecclesia supplet. (4 X 1953 r.)

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami.

Stacja II – Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Pokój, do którego byłem wprowadzony, robi wrażenie mieszkania świeżo i pospiesznie opuszczonego. Łóżko nie jest zastane, pozostawione osobiste rzeczy przez zakonnika, który tu mieszkał. Wśród tych rzeczy – walizka na wpół otwarta, z której wygląda najnowszy zeszyt pisma „Kuźnica Kaptuńska”, z zaadresowaną imiennie obwolutą. Wszystkie meble są w stanie ruiny: biurko „trzyma się ściany”, podobnie szafka nocna, miednica z nie wylaną wodą, w szafie osobista bielizna i ubranie. Na podłodze sterta książek przykryta papierem. Podłoga brudna, po kątach pełno „kotów”. Wygląd typowej celi zakonnej, gdzie gospodarzy człowiek zajęty ważniejszymi sprawami. Z pokoju wychodzą dwa okna na podwórze gospodarcze, na którym kręcą się kury, kaczki i indyki. Obora na pół uchylona, z krowami. Zresztą pusto, nie ma żywej duszy. Na korytarzu kręcą się młodzi ludzie w ubraniach cywilnych. (26 IX 1953 r.)

Stacja III – Jezus pierwszy raz upada pod krzyżem

A dziś sobota. Dzień, w którym zwykłem odprawiać Mszę św. ku uczczeniu Matki Bożej Jasnogórskiej. Dziś po raz pierw-

szy od tyłu lat Matka Boża nie otrzymała swej sobotniej Mszy świętej. Wzrok mój zatrzymał się na biurku. Stoi tu Chrystus Miłosierny z podpisem: „Jezu, ufam Tobie” – fotografia znanego obrazu. Uznaję to za drugą łaskę dnia dzisiejszego. Oddaję się w opiekę Temu, za którego sprawę tu się znalazłem. (26 IX 1953 r.)

Stacja IV – Jezus spotyka swoją Matkę

Rozejrzałem się w swoim pokoju, który nosi ślady niedawnego zamieszkania przez kogoś z Ojców Kapucynów. Zostałem sam. Na ścianie, nad łóżkiem, wisi obraz z podpisem: „Matko Boża Rywałdzka, pociesz strapionych”. To był pierwszy głos przyjazny, który wywołał wielką radość. (26 IX 1953 r.)

Stacja V – Szymon z Cyreny pomaga Jezusowi nieść krzyż

Przechodzę myślą całe 5 lat mej pracy na stanowisku Prymasa Polski i kierownika spraw kościelnych. Naprzód jedno a priori. Od początku byłem przygotowany przez wszystkich na ofiarę sytuacji. Gdy wchodziłem do pierwszego kościoła parafialnego w swej archidiecezji w drodze na ingres do Gniezna, w Toruniu, na Podgórzu, otrzymałem od parafian obraz przedstawiający Chrystusa Pana ze związanymi dłońmi, trzymanego za ramię przez żołnierza. Obraz ten umieściłem w Gnieźnie, w swej pracowni. Obraz ten stał się symbolem, chociaż nie był moim »programem«. (27 IX 1953 r.)

Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Rozpoczynam więc życie więźnia. Słowa tego używać nie można, gdyż otoczenie moje prostuje: to nie jest więzienie. Pomimo to czuwa nade mną blisko 20 ludzi „w cywilu”.

Nie opuszczają korytarza i w dzień i w nocy; skrzypiące kroki słyszę cały dzień. Brak nam światła. Jeden z młodych ludzi usadza się na noc na koślawym krzesetku pod drzwiami i tu,

przy kopcącej lampce albo przy świecach ołtarzowych, czyta książki. Na podwórzu gospodarczym stale przebywa kilku młodych ludzi, którzy nie spuszczaają oczu z moich okien. Zresztą, są grzeczni i trzymają się na odległość. (28 IX 1953 r.)

Stacja VII – Jezus drugi raz upada pod krzyżem

Upominam się o możliwość odprawiania Mszy świętej. Doświadczam się, że do kościoła nie będę mógł chodzić. Wobec tego proszę o przybory do Mszy świętej, którą chcę odprawić w celi. Wszak mogą je przynieść z sąsiedniego kościoła. Sprzętów nie otrzymałem. (28 IX 1953 r.)

Stacja VIII – Jezus pociesza płaczące niewiasty

Otrzymałem dziś aparaty kościelne i sprzęty liturgiczne do odprawiania Mszy świętej, przywiezione z Miodowej. Brak jest portatylu, wina mszalnego i hostii, ampułek i mszału liturgicznego. Obiecano mi dostarczyć świece. Gdy przed opuszczeniem domu wyraziłem życzenie wstąpienia do kaplicy, pan, który mi pokazał do przeczytania „dekret” rządu, oświadczył, że „tam będzie kaplica”. Skłamał, podobnie jak ci przy bramie, którzy „przynieśli list od ministra Bidy do biskupa Baraniaka”. Widocznie skłamano i wobec domowników na Miodowej, którzy nie wiedzieli, że nie mam kaplicy i dlatego przystali mi tylko kielich i ornat. Zdecydowany byłem odprawić Mszę św. Na koślawym biurku, które dotąd służyło mi za „pokój stołowy” i „gabinet pracy”. (30 IX 1953 r.)

Stacja IX – Jezus trzeci raz upada pod krzyżem

Postanawiam sobie tak urządzić czas, aby zostawić jak najmniej swobody myślom dociekliwym. I dlatego po Mszy świętej (dziś była jeszcze missa sicca), rozpocząłem lekturę kilku książek na zmianę, by różnorodność tematu chroniła od znużenia. [...] Lekturę przerywam odmawianiem godzin kanonicznych mniejszych, by w ten sposób pracę łączył z mo-

dłitwą. Brewiarz odmawiam chodząc po swoim niewielkim pokoju, by brak powietrza uzupełnić ruchem. Wieczorem, gdy się już robi ciemno – a mamy brak światła – odmawiam różaniec, wędrując po pokoju. Modłę się do mej szczególnej Patronki, Matki Bożej Jasnogórskiej, za obydwie moje archidiecezje, księży biskupów i moich domowników. (30 IX 1953 r.)

Stacja X – Jezus z szat obnażony

Dziś rano otrzymałem dwie stearynowe świeczki i dwa pokojowe lichtarze oraz butelkę wina „riesling”. Mogę więc odprawiać Mszę świętą – pierwszą od chwili wywiezienia mnie ze Stolicy. Raduję się, że Mszą świętą mogę zacząć miesiąc różańcowy. Dziękuję za ten macierzyński uśmiech Matki Bożej. Wszystkie Msze święte października odprawię ku uczczeniu Matki Bożej Jasnogórskiej. (1 X 1953 r.)

Stacja XI – Jezus do krzyża przybity

[...] na swoją samotną Mszę świętą zwołuję wszystkich, których mi pamięć przywodzi, a zwłaszcza tych, których tak często – przy lada sposobności – zachęcałem do odmawiania różańca świętego, do czci Matki Boskiej Jasnogórskiej. Wiem, że dla nich jestem dziś największą próbą. Muszę ich wspierać, by nie zwątpili. Rzecz szczególna, jak blisko „niezachwianej wiary” krąży lęk. Człowiek, który mocno wierzy, tak bardzo wszystkiego się spodziewa rychło od Boga, że każda zwłoka wywołuje niepokój. Nie jest to niewiara, ale „zaskoczenie” na punkcie konfliktu „potęga – dobroć Boża”. Lękam się o ludzi, którzy bardzo wierzą w skuteczność modlitwy, by nie chcieli zbyt szybkich rezultatów swej modlitwy, by w razie zwłoki z odpowiedzią Bożą, nie ustali. Wiem od początku, że „moja sprawa” wymaga czasu i cierpliwości, że będzie trwała długo. Jest Bogu potrzebna: jest nie tyle sprawą „moją”, ile Kościoła. A takie sprawy trwają długo. (1 X 1953 r.)

Stacja XII – Jezus umiera na krzyżu

Rozczytywałem się dziś w życiorysie Anieli Salawy, krakowskiej służącej. Chociaż książka jest napisana niedobrze, to jednak sylwetka Anieli wychodzi wyraziście. Jej wrodzona inteligencja- prostej dziewczyny podhalańskiej- była dobrym przyrodzonym przykładem dla pracy łaski. Im bardziej zdobywał ją sobie Bóg, tym więcej oddawała się ludziom w przedziwnej gotowości ofiary i usługowości, a nawet zastępczego cierpienia. Jest to doskonała patronka na czasy współczesne. (10 X 1953 r.)

Stacja XIII – Jezus zdjęty z krzyża

Wśród lektury dziennej przewijają się myśli, które snują się wokół mego związku z Matką Bożą. Wcześniej straciłem Matkę rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką, jeszcze z Zuzeli. Ojciec mój natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta; często odmawialiśmy wspólnie różaniec w godzinach wieczornych. (11 X 1953 r.)

Stacja XIV – Jezus złożony w grobie

Uroczystość Macierzyństwa Bożego Najświętszej Maryi Panny. Z pobliskiego kościoła dochodzą śpiewy ludu, w miarę jak rozchylają się drzwi kościelne (może chórowe) na korytarz klasztorny. Radość wstępuje do serca, że Matka Boża hołd swój odbiera. (11 X 1953 r.)

Zakończenie

Po wyjątkowo wczesnej wieczerzy zasiadłem do lektury książki Ojca Bernarda K[armelity]B[osego], o świętym Józefie. Ze skupienia wyrwało mnie niezwykle o tym czasie pukanie do drzwi. Nie czekając na zaproszenie, wszedł „pan w ceracie”, z kapeluszem w ręku. „Pojedziemy dalej!” – zwrócił się

do mnie. Nie byłem zbyt zaskoczony. „Ile mam czasu na zebranie rzeczy?” – „Pół godziny, my pomożemy, są walizki”. – „Dziękuję, poradzę sobie sam”. [...] Ruszamy. W imię Boże! Czuję się tak bardzo „rzeczą”, że nie pytam o nic. Oddaję się w opiekę Matce Bożej i świętemu Józefowi, od którego tak nagle zostałem oderwany. (12 X 1953 r.)

Podziękowanie Bogu za możliwość przeżycia drogi krzyżowej